

DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^o 12.

15 Grudnia.

1863.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1 $\frac{1}{2}$ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. Krak 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: „Do Ekspedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pie niądze p renu meracyjno

Uprowadza się Szan. pp. Przedpłaciciele, którzy za cały rok 1863 należytość za Dziennik Rolniczy uiszcili, iż w zamian za 12 nie wydanych w b. r. zeszytów, otrzymają bezpłatnie pierwsze półrocze Dziennika na rok 1864.

Redakcja.

O zaokrągleniu gruntów czyli kommassacji.

(Dokończenie. Patrz w Nr 8.)

6) Dobre, odpowiednio tak pod względem kierunku jak i ilości urządzone drogi, niezmierną są pomocą w gospodarstwie; dzisiejsze atoli stosunki gospodarcze bardzo wiele jeszcze w tej mierze zostawiają do życzenia. Kommassacja gruntów daje właśnie jak najlepszą sposobność do uregulowania dróg polnych. Przy regulacji gruntów bowiem wiele dróg okaże się niepotrzebnych, i te się zniosą; wiele innych sprostuje się i skróci; w innych znów miejscach okaże się potrzeba zaprowadzenia nowych ku ogólnemu pożytkowi.

7) Nieprzyjaciele kommassacji odzywają się często z zarzutem, iż kommassacja nadwzręża zakorzenione w gospodarzach wiejskich przywiązanie do dziedzicznych kawałków gruntu, a przez to odejmuje wieśniakowi zamiłowanie i ochotę do jego zawodu.

Twierdzenie to całkiem fałszywe; owszem, zaokrąglenie gruntu wprost przeciwne pod tym względem po upływie pewnego czasu wydadaje rezultata. Przywiązanie do ziemskiej posiadłości wzrośnie właśnie i spotężnieje wtedy, gdy posiadłość ta zaokrągloną zostanie; wtedy bowiem dopiero właściciel będzie mógł być pewny, że grunt łożoną około niego pracę sownie mu odplaci; wtedy uwolniony zostanie od mnóstwa przykrości i zajęć nieodłącznych od po-

siadłości rozdrobnionej; wtedy wreszcie dopiero nabierze zamiłowania i ochoty do ulepszeń, w których mu mnodzy sąsiedzi jak przedtem przeszkadzać nie będą.

Bierzmy rzeczy jak są: główną rzeczą w gospodarstwie jest jak może być największy dochód z gruntu; im dochód ten bardziej powiększać się będzie, tem bardziej właściciel grunt swój miłować, tem większej ochoty do gospodarstwa nabierać będzie.

Jedną zaś z największych zalet kommassacji jest to, że ostatecznym jej rezultatem jest znaczne podniesienie się dochodu gruntowego, z kąd oczywista konkluzja, że kommassacja zamiłowanie rolnika do roli i rolnictwa znakomicie podnieść musi. Tak więc to, z czego cheiano zrobić zarzut kommassacji, okazuje się jedną z jej stron najdodatniejszych.

Możnaby z łatwością wiele innych jeszcze korzyści z zaokrąglenia płynących wykazać, ale zdaje nam się, że i tych któreśmy wyliczyli dosyć, aby dobroczynne skutki tego systemu udowodnić.

Co się tyczy sposobu przeprowadzenia kommassacji, ten wedle dotychczasowej praktyki, mianowicie w Niemczech, jest czworaki:

1) Podział kolonialny na osady, z których każda ma swój grunt w jednej nieprzerwanej całości, z zabudowaniami w pośrodku gruntu (*Vereinödung*).

2) Skupienie gruntów każdego właściciela w jedną nieprzerwaną całość, bez przenoszenia zabudowań, ale w promieniu czyli pasy ciągnące się od każdego zabudowania aż do granic wsi (*Strahlen oder radienförmige Arrondirung*).

3) Skupienie gruntów trzechniwowe. Wszystkie grunta gromadzkie dzielą się na trzy niwy: ozimą, jarą i ugorową; każdy zaś gospodarz ma grunt swój w trzech kawałkach, to jest w każdej z powyższych niw po jednym kawałku (*Flurweise Arrondirung*).

4) Skupienie wielopolowe, to jest łączenie gruntów porozrzucanych w większe całości, np. w 10 pól większych z 60 kawałków mniejszych itp., z uwzględnieniem, aby o ile możności każdy kawałek przytykał do drogi (*Gewannenweise Zusammenlegung*).

Któremu z wyżej przytoczonych sposobów dać pierwszeństwo i wedle którego z nich najlepiej kommassować grunta, jest to pytanie, na które właściwie w ogólności odpowiedzieć nie można. W jednym miejscu najlepiej jest kommassować wedle tego, w drugim wedle owego sposobu, zawsze bowiem trzeba zważać na stosunki i potrzeby okolicy, powiatu a nawet gminy. Z zaokrągleniem rzecz się ma tak zupełnie, jak z wielu innymi gospodarskimi kwestjami. Czy uprawiać rzepak, czy chmiel? Czy zaprowadzić

hodowlę owiec, czy chów trzody? Czy prowadzić mleczne czy opasowe gospodarstwo? Jaką urządzić rotację? Są to wszystko pytania tego rodzaju, że na nie ogólnie odpowiedzieć nie podobna. Do tej kategorii należy też pytanie: Jak należy przeprowadzać kommassację?

Nie zastanawiając się więc dłużej nad tą kwestją o której miejscowe okoliczności stanowczo rozstrzygać muszą, przechodzimy do innej, a mianowicie do kwestji: Co rząd w sprawie kommassacji uczynić winien?

Rząd nie może pozostać obojętnym w obec sprawy kommassacji. Kommassacja za nadto blisko dotyka bytu nie tylko indywidualów, ale przeważnej większości obywateli; zostaje ona w najściślejszym związku z kwestją wyżywienia ludności i postępem dobrobytu całego kraju; jest jednym z najważniejszych przedmiotów ekonomii narodowej; jest sprawą krajową w całym tego słowa znaczeniu, i dla tego rząd jest nie tylko uprawniony, ale obowiązany wypełnić przypadające mu w tej kwestji zadanie.

Są wprawdzie ludzie, którzy o mięszaniu się rządu w sprawę kommassacji wiedzieć nie chcą. W większych szczególniej miastach, gdzie tak mało mają pojęcia o potrzebach i stosunkach rolniczych, pełno jest teoretyków, którzy we wdaniu się rządu w sprawę kommassacji upatrują nieusprawiedliwione nastawianie na wolność osób i własności obywateli.

Sądzimy jednak, że na tem miejscu nie mamy potrzeby odierać podobne teorie i twierdzenia. Rolnik za nadto dobrze czuje potrzebę opieki rządu nad swojemi stosunkami, ażeby na usprawiedliwienie jej żądać miał szerokich wywodów.

Od razu więc przejdziemy do przeglądu najważniejszych okoliczności, w których działanie rządu w sprawie kommassacji nie tylko jest pożądane, ale nawet konieczne.

1) Pierwsza i najważniejsza okoliczność jest ta, aby rząd wydał ustawę, uwalniającą od tax i stępla wszelkie pertraktacje odnoszące się do zamiany posiadłości w interesie kommassacji.

Taxy i stęple są wszędzie największym hamulcem, powstrzymującym rozwój dobrowolnej kommassacji; gdy bowiem koszta zamiany własności pochłaniają z góry znaczną część spodziewanej dopiero kiedyś z uregulowania gruntu korzyści, rolnik cofa się naturalnie przed tak kosztowną operacją.

Ofiara jaką w skutek podobnej ustawy skarb państwa poniesie, da się usprawiedliwić nawet ze stanowiska policji państwa i finan-

sowego; z jednej strony bowiem ogromna ekonomiczno-polityczna wartość zaokrąglenia przeważa znacznie tę ofiarę, z drugiej wzrost bogactwa narodowego który musi być rezultatem zaokrąglenia, zapewnia rządowi obfite źródło pomocy w razie potrzeby.

2) Drugi powód, który działalność rządu w sprawie kommassacji czyni konieczną, wypływa ze stosunku właściciela gruntu do jego hipotecznych wierzycieli.

I tutaj także interweniować musi prawodawca, wydając ustawę, wedle której wierzyciele hipoteczni nie byłiby mocni stawiać jakiegokolwiek przeszkody w czynności kommassacyjnej, z uwagi, iż prawo ich hipoteczne samo z siebie przechodzi z gruntu odstąpionego na nabyte.

Tym sposobem ułatwi się cała czynność i przyspieszy. Wierzyciel też hipoteczny nie tylko na tem nie straci, ale owszem zyska; gdyż pominąwszy przysługujące mu prawo wypowiedzenia kapitału, obciążona własność ziemska w skutek zaokrąglenia nabierze większej wartości, a zatem hipoteka jej stanie się pewniejszą.

3) Do przeprowadzenia kommassacji potrzebni są jeometry, którzy wedle skali leżących obok siebie gruntów należących do właścicieli przystępujących do zaokrąglenia, i na podstawie gotowego już wymiaru katastralnego, wygotowują plany zaokrąglenia, z uwzględnieniem praw pojedynczych właścicieli.

I w tym względzie potrzebne jest współdziałanie rządu, który postarać się winien o dostarczenie potrzebnej ilości zdolnych jeometrów; samo z siebie bowiem wypływa, że prywatny człowiek dokonać tego nie może.

4) Zaokrąglenie, mianowicie na większą skalę przedsiębrane, nie jest rzeczą tak łatwą; owszem tysiącne następują się tutaj trudności, przeszkody i zawikłania, mnogie zachodzą drobiazgowo względny, jak np. różnorodne stosunki gruntu, gospodarstwa, położenia pól, obszaru posiadłości, dróg polnych, wody itp. dotyczące.

Ażeby więc ochota do kommassacji nie rozbijała się o te trudności, potrzebna jest koniecznie ustawa, któraby postawiła zasady, mogące posłużyć do rozwiązania wszelkich możliwych tego rodzaju zawikłań.

Tak np. konieczną jest rzeczą, aby odnośnie do czynności szacunkowych tak ważnych przy zaokrągleniu, instytucja taxatorów i zakresy ich działania, miały sobie wytknięte pewne prawne zasady; aby postępowanie tak między biorącymi w kommassacji udział właścicielami, jak względem praw trzeciego, prawnie uregulowane było; aby odnośnie do ciężarów i wynikających z tej

czynności kosztów, prawne normy postawione były; aby odpowiednie władze do natychmiastowego rozstrzygnięcia zaszytych zbroczeń i kwestyj spornych powołane były, itd, itd.

Wszystko to interwencją ze strony rządu czyni konieczną.

A teraz przychodzimy do

5) jednego jeszcze z najważniejszych punktów w kwestji zaokrąglenia, nad którym zatrzymamy się nieco dłużej, gdyż właśnie co do niego zachodzą nader liczne błędy i nieporozumienia.

Chcemy tutaj mówić o prawnym przymusie do zaokrąglenia.

Znamy wielu ludzi, zarówno ukształconych jak nieukształconych, którym na to słowo: przymus do kommassacji, mróz przechodzi po ciele. To już, wedle nich, jest za nadto; to obala zaręczoną ustawami wolność rozporządzania swoją własnością; to jest bezprawem wdzieraniem się w naturalne prawa; w państwie konstytucyjnym nie wolno nikomu narzucać dobrodziejstw; trzeba zostawić ludziom zupełną wolność, a oni już sami przyjdą do zaokrąglenia gruntów, jeżeli ona rzeczywiście przedstawia tak wielkie korzyści, jak to niektórzy głoszą.

Te i tym podobne wykrzykniki powstały głównie ztąd, że bardzo mało ludzi wie i rozumie, co właściwie należy rozumieć pod tym przymusem, którego zastosowanie w razie potrzeby winien przewidzieć prawodawca.

Wielu powiada: Nie możemy przystać na podobny przymus, bo w takim razie mógłby każdy bogaty dziedzie przewagą swojej posiadłości ziemskiej chcieć nas biednych ludzi zmusić, abyśmy się tak zaokrąglali, jak jemu będzie wygodnie, ale dla nas ze szkoda. Inni znów tak się straszą: Jak skoroby się ukazała ustawa o przymusowem zaokrągleniu, mogłoby się spodobać pierwszemu lepszemu urzędnikowi jednego pięknego dnia wydać takie np. polecenie: „Jutro w gminie X. będzie przeprowadzona kommassacja gruntów; gospodarze więc tamtejsi mają się w tym celu zgromadzić w tem a w tem miejscu, i stosownie do przepisów ustawy o przymusowej kommassacji gruntu swoje zaokrąglić.“

Są to wszystko próżne słowa, nie mające najmniejszej podstawy w rzeczywistości.

Będziemy się tedy starali wytłómaczyć o ile możności jak najjaśniej, co się właściwie rozumie przez przymus do kommassacji.

Wyobraźmy sobie więc z gruntami tak rozdrobnionymi, że właściciele ich tracą zupełnie ochotę do roli, gdyż ta mimo wszelkich usiłowań nie wydaje im nawet tyle, aby rodziny swoje wyżywić mogli. Nareszcie dojrzewa w nich myśl skommassowania grun-

tów, ażeby przez to skuteczniej mogli gospodarować i byt swój jako tako poprawić. Postanawiają tedy bądź całą wieś, bądź pewną jej część zaokrąglić. Wszyscy w całej gminie zgadzają się na to, wszyscy z ufnością poglądną w przyszłość, w której przekształcone ich posiadłości wyższy dochód przynosić im będą, i dobry byt gminy w ogóle się podniesie. Tylko jeden człowiek w całej gminie, który posiada kilkanaście lub kilkadziesiąt kawałków gruntu po całej wsi rozrzuconych, bez którego zatem zgody przeprowadzenie zaokrąglenia jest niepodobnem, jest przeciwny tej czynności, a to dla tego tylko, że jest tak uparty, iż nie chce tego czego chcą wszyscy; że jest zanadto głupi, aby się na własnej poznał korzyści; że ma tak złe serce, iż woli się rzec własnej korzyści, niż przyczynić się do pożytku sąsiadów.

Taki tedy winien być zmuszony do zaokrąglenia, i to jest właściwie przymusowa kommassacja.

W niektórych krajach przyjęto za zasadę, że jeżeli $\frac{4}{5}$ posiadaczy gruntów, $\frac{4}{5}$ obszaru gruntowego i $\frac{4}{5}$ podatku gruntowego żądają zaokrąglenia, w takim razie opierająca się mniejszość winna być zmuszona do niego.

Na tem to ogranicza się ten tak podejrzwany, tak osławiony przymus do kommassacji.

Gdyby tylko większość obszaru gruntowego i większość gruntowego podatku decydowała w tej mierze, natenczas mogłoby rzeczywiście mniejszym posiadaczom zagrażać jakieś niebezpieczeństwo ze strony większych posiadaczy. Gdy atoli każdy posiadacz będzie miał głos w tej sprawie, a większość tych głosów dopiero rozstrzygać będzie, więc jeżeli kto miałby tutaj nad kim przewagę, to mieliby ją nad większymi mniejsi posiadacze, których zawsze więcej jest niż tamtych.

Istotę takiego zaokrąglenia stanowi więc nie przymus, ale wspólna wolna wola interesowanych posiadaczy gruntu; przymus zaś odnosi się tylko do pojedynczych indywidualów o tyle, o ile takowe stają na drodze spełnieniu woli ogólnej.

Bez przymusu rzecz stanęłaby przeciwnie. Indywidua miałyby sobie przyznane wyższe prawo niż większość, która oddanaby była na łaskę pierwszego lepszego złej woli człowieka.

Niechajże więc nikogo ów przymus, będący prawdziwym strachem na wróble, nie czyni nieprzyjacielem zaokrąglenia.

Trzeba bowiem przypuścić dwie alternatywy: albo gminy chcą grunta swoje zaokrąglić, a w takim razie ustawa przymusowa

przyjdzie im w pomoc; albo nie chcą, a w takim razie nikt ich do tego nie zmusi, i ustawa przymusowa jakoby dla nich nie istniała.

Przedstawiliśmy tutaj, choć pobieżnie, kwestją zaokrąglenia czyli kommassacji gruntów z punktu, z jakiego mniej więcej zapatrują się na nią w Niemczech, gdzie ona już na większą skalę weszła w praktykę. Zostawiamy teraz w kolumnach naszych wolne pole do uwag rolnikom naszym, którzy obeznani będąc z miejscowemi stosunkami i potrzebami, a zarazem pojmując najlepiej całą doniosłość tej tak ważnej kwestji, dotąd mało jeszcze wyczerpanej, i nadal zapewne milczeniem pomijają jej nie zechcą.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Dnia 3 listopada 1863.

Obecni: Prezes H. Wodzicki, Prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. *Człon. Komit.* Konopka, Szlachetowski, Starowiejski, Edw. hr. Stadnicki, Jen. Kruszewski, Szumańczowski, Wielogłowski, Trojański, Jawornicki Sekretarz.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniej sesji, Wice-Prezes przedstawia odpowiedź przygotowaną dla redakcji dziennika „Nowiny ze Świata“ w myśl opinji komisji Wydawniczej. Ocenivszy należyte szlachetny zamiar przemawiania do ludu, zwraca uwagę redakcji na dotychczasowe niedostatki i niewłaściwości pisma, a między innymi na potrzebę unikania języka gminnego, tem bardziej, gdy ten nawet nie w całym kraju jest jednaki, a zadaniem światłych pisarzy być powinno upowszechnianie języka poprawnego, który lud nasz we wszystkich częściach Polski dobrze rozumie. Komitet uznając ważność pisma przeznaczonego dla ludu, i nie zapoznając bynajmniej trudności tego zadania, sądzi, że każde pismo tego rodzaju wyższego stopnia doskonałości wymaga, aby sumiennie za całkiem odpowiednie celowi uważanem być mogło. Życząc przeto najszczerzej dziennikowi „Nowiny ze Świata“ aby w poezieij pracy wzmagając się, na tym stanął stopniu, oznajmia, iż teraz nie jest jeszcze w możności dania mu tego poparcia, jakie najlepszym pismom dla ludu zamierzył sobie udzielać.

Namiestnictwo galicyjskie, w odpowiedzi na podanie Komitetu z dnia 28 września, oznajmia, iż po przekonaniu się, że Towarzystwo nasze rzeczywiście dopiero cztery razy pobrało przyznaną na lat pięć dla szkoły Czernichowskiej subwencją po 2100 zlr. w. a. rocznie, po-

leciło głównej kasie krakowskiej, by należytość tę i w roku 1864 z funduszu krajowego wypłaciła.

Względem przedłużenia nadal tego subsydium, a raczej względem podwyższenia go przynajmniej do summy 5000 zhr. rocznie, uchwała Komitet zanieść podanie do Ministerstwa Stanu, idąc w tem za skazówką daną mu przez Wydział krajowy, a nie odstępując od poprzednio już zapadłej uchwały, odwołania się w tej mierze w swoim czasie do Sejmu krajowego.

Podanie zaś obecne do Ministerstwa, przesłać w kopii Wydziałowi krajowemu z prośbą o jego poparcie. Ułożenie stosownego referatu powierza Komitet komisji złożonej z Prezesa, Wice-Prezesa, Czł. Starowiejskiego i Sekretarza.

Obecny na posiedzeniu P. Dyrektor Korzeliński prosi o wiadomość, co się dzieje z projektowaną budową tam nad Wisłą w Czernichowie; albowiem pragnąłby wcześniej wiedzieć czy ma się wstrzymać z sprzedażą wikła, które w razie przedsięwzięcia robót mogłoby się korzystniej spieniężyć na miejscu. Komitet uprasza Czł. Starowiejskiego o powzięcie odnośnych informacji w urzędzie obwodowym.

P. Dyrektor oznajmia, iż pomimo jego wezwania Koczyński nie nadesłał dotąd deklaracji, kiedy uiści należytość za syna swego w szkole Czernichowskiej. Komitet postanawia użyć w tej mierze pośrednictwa Korrespondenta powiatu Łancuckiego P. Stęchlińskiego, tem bardziej gdy wspomniany Koczyński jest oficjalistą w dobrach Łancuckich.

Dnia 17 listopada 1863.

Obecni: Prezes H. Wodzicki Prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. Czł. Komit. Szlachtowski, Jen. Kruszewski, X. Górnicki, Szumańczowski, Trzeciecki, Jawornicki Sekretarz.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Czł. Tow. Profesor Uniwers. Jagiellońskiego Dr. Kozubowski przedstawił 15 funtów wiedz. włókna jedwabnego otrzymanego w ciągu dwuletniej własnej jego hodowli jedwabników w Krakowie. Komitet z miłym uczuciem widział w tem nowy dowód nieustającej gorliwości Szan. Członka w zajmowaniu się z chwalebne zamięłowaniem tą niekosztowną, łatwą a korzystną gałęzią przemysłu, któraby mogła być z pożytkiem prowadzoną w naszym kraju, mianowicie przez kobiety, duchowienstwo i nauczycieli wiejskich. Dla tego też Dr. Kozubowski udziela z prawdziwą przyjemnością każdemu zgłaszającemu się informacji postępowania tak co do samej hodowli jedwabników, jak i drzew morwowych, których liście służą im

za pożywienie. Ponieważ zaś dostateczna ilość morw jest podstawą tego przemysłu, przeto pragnąc go o ile możności w kraju naszym rozszerzyć, prof. Kozubowski założył na wielką skalę szkółkę drzewek morwowych w Krakowie, w której już kilkadziesiąt tysięcy szezepków posiada i takowe po taniej cenie odstępuje, a prócz tego rozsyła corocznie znaczną ilość nasienia morwowego nauczycielom szkółek wiejskich bezpłatnie.

Po odczytaniu protokołu ostatniej sesji, przyjęto do wiadomości odezwę kierującego Ministerstwem handlu p. Kalchberga, w której powołując się na dawniejsze zawiadomienie o mającej się odbyć w roku 1866 Wystawie powszechnej w Wiedniu, prosi o doniesienie, jak dalece zamiar ten w obrębie działalności Towarzystwa żywe obudza usposobienie, któreby pomyślnie przeprowadzenie tego przedsięwzięcia obiecywało? Komitet nie widzi, dla czegooby dobrze zrozumiany interes przemysłu i gospodarstwa, nie miał pobudzać do wzięcia udziału w zamierzonej wystawie. Gdy jednak termin jej dosyć jest jeszcze oddalony, Komitet nie znajduje się w położeniu coś stanowczego w tej mierze teraz już powiedzieć. W każdym razie i w porze właściwej będzie uważał za swój obowiązek użyć swego wpływu i pośrednictwa, by gospodarze galicyjscy, o ile ich stosunki i okoliczności dozwolą, w wystawie tej czynny udział wzięli.

Pietraszek Rzeszowa zawiadamia, iż syn jego z powodu przeciągającej się słabości, już w tym roku do szkoły Czernichowskiej przybyć nie może; wszelako zamawia sobie jego przyjęcie na rok przyszły: i dla tego o zatrzymanie złożonych w biurze towarzystwa świadectw uprasza.

Sekretarz zdaje relację, iż w dniu 9 b. m. przybył do Czernichowa urzędnik budownictwa wodnego, z poleceniem wycięcia *bezzwłocznego* części wikla i skopania odsypiska nad brzegiem Wisły naprzeciw tam kamiennych przy prawym brzegu tej rzeki w Pozowieach zbudowanych, a to w tym celu, aby koryto rzeki w tem miejscu rozszerzyć, a prądowi wody podmywanie łądu nadbrzeżnego ułatwić. Ponieważ nasypisko w mowie będące jest własnością Towarzystwa i należy do gruntów w r. 1859 od Banku na licytacyi bez żadnego ograniczenia lub zastrzeżenia nabytych; ponieważ po zebraniu zeń ziemniaków, obsiane zostało w jesieni żytem; ponieważ nakazane skopanie łądu nietylko by pozbawiło Towarzystwo pewnej przestrzeni użytkowego gruntu, i tak już w Czernichowie bardzo szczerpłego, ale nadto naraziłoby i dalsze nadbrzeżne grunta na podrywanie przez prąd rzeki; z uwagi wreszcie, iż całe to rozporządzenie wydane zostało bez poprzedniego porozumienia się z stroną interesowaną, to jest z Towarzystwem rolniczym, tak jak już poprze-

dnio budowa tam od strony Pozowie wykonaną została także bez należnego porozumienia, przeto Dyrektor szkoły p. Korzeliński doręczył zesłanemu urzędnikowi na piśmie umotywowany w tej mierze protest, skutkiem którego bezzwłoczne wykonanie wyżej powołanego rozkazu wstrzymano. Sekretarz prócz tego przedstawił całą tę sprawę osobiście w urzędzie obwodowym, gdzie otrzymał zapewnienie: iż dla bliższego jej zbadania i koniecznego porozumienia się z umocowanym od Towarzystwa, zesłaną zostanie na grunt komisja. Oczekując spełnienia tej obietnicy, tem bardziej gdy do wykonania w mowie będącego rozkazu nie przystąpiono, Komitet wstrzymać się tymczasowo od dalszego popierania tej sprawy na drodze urzędowej postanawia.

Wice-Prezes przedstawia wniosek Kassjera, ażeby idąc za corocznie ponawianym zwyczajem, rozesłać do wszystkich szczegółowo dłużników Towarzystwa wezwanie o uiszczenie zaległości wprost do kassy, tem bardziej, iż wpływy przez pośrednictwo uproszonych do tego korespondentów okólnikiem z dnia 10 października, bardzo są dotychczas nieznaczne. Komitet nie ma nic przeciw temu wnioskowi do nadmienienia, zaleca tylko, aby przy każdym wezwaniu wyraźnie było nadmienione, iż przypomnienie o zapłatę o tyle obowiązuje, o ile dotychczas uiszczoną nie została na ręce korespondenta, o czem jednak Komitet nie otrzymał zawiadomienia.

Przyjęto w końcu do wiadomości złożenie dyplomu przez czynnego Członka X. Franciszka Ząbeckiego. Uchwalono zaś uwolnić od obowiązku składania rocznych opłat X. Galarowskiego, znanego z zaćności sędziwego kapłana, przez wzgląd na niewątpliwą szczupłość jego dochodów.

O POŁĄCZENIU UPRAWY ROLI

Z HODOWLĄ LASU.

(Dokończenie.)

Właściwie mówiąc gospodarstwo leśno-rolne nie potrzebowało nawet naszej obrony, gdyż praktyka dawno już stanowczo orzekła na korzyść teoretycznie ugruntowanej jego zasady. Hejdelbergskie zgromadzenie 1860 r. było zupełnem przeciwstawieniem poprzedniego zgromadzenia w Pradze. Na pierwszym nikt nie śmiał przemówić w obronie gospodarstwa leśno-rolnego, — na drugim nikt się nie ważył odezwać przeciw niemu. W Hejdelbergu okazało się, że ono nie tylko ma w sobie zarody życia, ale że żyje już od da-

wna, silnie, w zupełnym rozwoju i z najlepszymi widokami na przyszłość. To co tam usłyszeli na niem tak rolnicy jak leśnicy, było dla większej części nowem, a więc tem bardziej interesującym. Jesteśmy przekonani, że nowa nauka zyskała tam wielu gorących i wytrwałych zwolenników. Rzucony posiew był dobry. Będziemy się starali tutaj, o ile możności jak najkrócej, scharakteryzować jego istotę; tem bardziej, iż trudno znaleźć bardziej uderzający przykład chwiejności zdania tłumu, nad ten który nam się przedstawia na tych dwóch, w tak krótkim czasie po sobie następujących, z tych samych prawie żywiołów złożonych, nad tą samą kwestją debatujących zgromadzeniach. Kwestja ta w Pradze tak była sformułowana: W jaki sposób rolnik może wpłynąć na podniesienie produkcji drzewa, i nawzajem leśnik na wzrost produkcji rolnej? W Hajdelbergu zaś postawiona była jak następuje: Wśród jakich okoliczności i z jakim skutkiem rośliny polne mogą być uprawiane wśród lasu? jakie korzyści zapewniają w szczególności karczowiska niskopiennie (*Hackwald*), karczowiska wysokopiennie (*Röderwald*), oraz wieloletnia uprawa rolna na smugach wędzy młodem drzewem w lesie wysokopiennym?—Jak widzimy, Hejdelbergskie pytanie było już po części odpowiedzią na pytanie pragskie.

Pomijamy interesujące spostrzeżenia nad karczowiskami nisko i wysokopiennymi (*Hackwald u. Röderland*), temi dwoma dotąd jeszcze zapoznananemi, źle zrozumianemi albo całkiem nieznanemi połączeniami głównych i pobocznych pożytków z lasu, a przechodzimy od razu do jądra kwestji, do gospodarstwa leśno-rolnego. Tam bowiem okazało się z podziwieniem wielu, że gospodarstwo takie istnieje nie tylko w książkach lub w kształcie próbek amatorskich, ale że znacznie już jest rozpowszechnione, a uznanie jego z każdym dniem wzrasta. Z dalekiej północy, z pobliza Lubeki, równie jak z nad brzegów Renu ukazali się ludzie dający mu świadectwo. Szczególniej zwracamy uwagę na tych ostatnich, gdyż to byli ludzie z lasów rządowych. W Hessen-darmstadtzkich rewirach Viernheim i Lorsch zaprowadzone jest regularne gospodarstwo leśno-rolne: w pierwszym od roku 1810, a więc znacznie przed wystąpieniem Cotty, od lat 53, obecnie zaś na przestrzeni blisko 10,000 morgów. O tem zdaje się nic nie wiedzieć nawet tamtejszokrajowy profesor leśnictwa w szkole głównej, gdyż w dziele swoim o hodowli leśnej wyraźnie mówi, iż gospodarstwo leśno-rolne, oprócz niejakich prób w Czechach, nie znalazło nigdzie zastosowania! Lecz to nie ma nic do rzeczy. Wprawdzie leśno rolna uprawa w Viernheim była zrazu tylko kilkoletnią uprawą, naprzemian to lasu, to roli, a więc nie

było to w ścisłym znaczeniu leśno-rolne gospodarstwo Cotty; ale też nie jest to koniecznością aby połączenie uprawy rolnej z leśną wszędzie tej samej niewolniczo musiało trzymać się formy. „Od roku jednak 1841 porzucono uprawę przemienną, a zaprowadzono jednoczesną uprawę rolną pomiędzy drzewami w rzędy sadzonymi. Odmładzanie lasu odbywa się po części przez sadzenie drzewa kępkami po pięć stóp w kwadrat, poczęści przez zasiew w rowki o pięć stóp jeden od drugiego oddalone: dla ochrony zaś młodych szczepków, mianowicie tych które ochrony potrzebują, jak buki, pozostawiają na przestrzeniach obsianych przez parę lat nieściętą odpowiednią liczbę drzew starych. Od roku 1852 ulepszono ten system przez to, iż grunt lasowy, który do owego czasu obrabiano bardziej powierzchownie pługiem lub motyką, teraz po wycięciu drzew, na 1½ stopy głęboko najdokładniej regulują, a tym sposobem tak pod kulturę lasową jak i pod uprawę produktów rolniczych lepiej jeszcze przysposabiają.“ — Główny drzewostan lasów stanowią dęby i sosny, wyjątkowo buki; na działach polnych uprawiają przedewszystkiem żyto ozime i ziemniaki, oprócz tego w mniejszych rozmiarach owies, tatarkę, proso a nawet tytuń. „Pod względem pieniężnym w perjodzie administracji na własny rachunek (pierwej wydzierżawiano działki rolne) morg lasu przyniósł czystego dochodu 10 fl. 12 kr. (Morg Darmstadzki=693 sąż kwad. wied. czyli prawie 2⅓ mor. darmst.=1 morg austr.), morg zaś uprawianych na nim jednocześnie przestrzeni, czystego dochodu 28 fl. 13 kr. po potrąceniu wszystkich kosztów karczunku i uprawy.“ — Przestrzeń 4756 morgow lasu w połączeniu z uprawą rolną dała czystego dochodu od r. 1810 do 1858 46,479 fl. nie licząc w to przyrostu drzewa i przychodu z czysto leśnych produktów! Produkcja drzewa nie tylko się wcale nie zmniejszyła, ale owszem znacznie zwiększyła. Osiemnastoletnie drzewostany dębowe w humusowo-piaszczystym gruncie wydają z morga 2970 stóp kubicznych masy drzewa, a roczny przyrost 270 st. kub. wynosi. Tegoż wieku drzewostany sosnowe, na średniej dobroci gruncie piaszczystym, które już kilkakrotnego przetrzebienia wymagały, okazywały 4500 stóp kub. masy drzewa z morga, a roczny przyrost w przecięciu 270 st. kub.; na chudym nawet lekkim gruncie piaskowym roczny przyrost drzewa wynosił u sosen 267 st. kub. „Równie bujno jak dęby i sosny, rosły także i inne gatunki drzew, w gruncie piaszczystym na polach uprawianych na próbę hodowane. Jedenastoletnie buki wyprowadzone przez zasiew rzędowy, tam gdzie stały zasłonięte i od mrozów zabezpieczone, miały średnicy u spodu 1½ do

3 cali, a 15 do 20 stóp długości; zaś 16letnie świerki, sosny amerykańskie i korsykańskie osiągnęły 3 do 5 cali grubości, a 25 do 30 stóp wysokości.“ — Spodziewam się że leśnik, który sądzi iż gospodarstwo polowe w lesie przynosi uszczerbek produkcji drzewa, po wyluszczeniach powyższych będzie musiał od błędnego zapatrywania się swego odstąpić.

Jeżeli teraz zreasumujemy praktyką wykazane rezultata gospodarstwa leśno-rolnego, obaczymy iż:

Połączenie uprawy rolnej z hodowlą lasu jest jednym z najdzielniejszych środków podźwignięcia ubogich okolic. Dostarcza ono bez żadnych nowych nakładów, bez nawozu, znakomitą ilość produktów rolniczych. Podnosi chów bydła, a więc zarazem wpływa zbawiennie na gospodarstwo rolne i poza obrębem lasu.

Zapewnia znakomity czysty dochód, nawet po odtrąceniu na część leśną przypadających kosztów uprawy. Przy trafnem postępowaniu, niedługoletnia uprawa roślin polnych, nie wyczerpuje nigdy gruntu do tyła, aby to na późniejszą hodowlę lasu wpływ jakkolwiek wyrzeć mogło.

Otwiera ubogiej klasie ludności sposobność do korzystnego zatrudnienia i do nabycia, choćby sposobem dzierżawy, gruntu na którym potrzebną do swego wyżywienia ilość zboża i ziemniaków uprawiać sobie może. Przez to także tworzy się z czasem pokolenie silnych i zdrowych robotników, a ztąd i dla większych posiadaczy korzyść wpływa.

Zbiory pewniejsze są na polanach leśnych niż na rolach otwartych. Tamte bowiem zasłonięte są bardziej od ostrych wiatrów, od zbytnej posuchy i zadymek. Jest to faktem dowiedzionym, że na nich choroba ziemniaków słabsza i rzadziej się pojawia. To co się mówi o pożytkach z ogradzania pól żywymi płotami, da się w części zastosować do pól osłoniętych smugami leśnymi.

Przezeń wzmaga się nietylko plon rolniczy ale dochód leśny. Przyrost drewna wedle doświadczeń uczynionych w nadleśnictwie Viernheim, trwa w całej sile do lat pięćdziesięciu, w młodszych latach gałęzie niezmiernie się rozrastają a więc i korony drzewa nader stają się bogate. W skutku tego następuje wcześniejsze zwanie drzewa, większa ilość opadłych liści i szpilek, a przez to przybywa ziemi więcej naturalnego nawozu, który jej mniej więcej wraca siły wyczerpane po części przez rolną uprawę.“ Przez karczowanie i głęboką uprawę zyskuje się znaczna ilość drzewa w postaci korzeni, która inaczej zupełnie jest stracona.

Przyrost drewna jest w ogóle prawie taki sam jak w ściśniętym drzewostanie; nie rzadko nawet przewyższa go, a nie było ani jednego przykładu aby mu nedorównał. Rośnięcie pojedynczych drzew odbywa się normalnie; dotąd są one równie wysokie a nawet wyższe niż w drzewostanie ściśniętym.

Zagajenie drzewostanów jest nadzwyczaj łatwe i dobre. „Bujne, szybkie odmłodzenie za pomocą zasiewu lub sadzenia; przy tem ostatniem jeszcze zysk na przyroście, wedle wieku sadzonek. W jednym wieku i równe drzewostany. Żadnego uszkodzenia młodych sadzonek przy późniejszym spuszczeniu drzew wysoko piennych.“

Zbieranie ściółki ustaje ze wszystkimi swojemi zgubnemi bezpośredniemi następstwami, których nie można zaprzeczyć, choćbyśmy opadającym z drzew liściom i szpilkom bardzo małą przyznali rolę w dostarczaniu pokarmu roślinom. Uprawa rolna śród lasu dostarcza tyle słomy, że wygrabywanie ściółki staje się zbytecznem.

W skutek urządzenia obok siebie na przemian działów leśnych i rolnych i wzmocnionego przez to ciągu powietrza, jak najmniej w skutek długoletniej uprawy roli w połączeniu z zupełnem zniszczeniem darni, późne mrozy stają się tak nieszkodliwemi jak tylko być może; również zapobiega się przez to szkodom przez myszy zrządzanym. (*Viernheim.*)

Szkody leśne zupełnie ustają. Ta klasa ludzi, która dotąd uważała las jako otwarte pole do grabieży, uczy się go szanować jako dobroczyńcę i rzecz koniecznie potrzebną, jak skoro wśród jego ścian chleb powszedni dla siebie uprawiać pocznie. Posiadanie jest najdzielniejszym pogromcą komunizmu.

Zresztą leśno rolne gospodarstwo jest tak łatwe do prowadzenia, że do niego ani żadnych większych przygotowań, ani żadnych szczególnych wiadomości nie potrzeba. Da ono się zaprowadzić na wszelakim gruncie i w każdym położeniu z większą lub mniejszą korzyścią, wyjąwszy strome stoki i ostre grzbiety gór oraz bagniste niziny.

Leśno-rolne gospodarstwo jest środkiem, mogącym jeszcze na długie wieki oddalić stanowczo obawę *Matthusowego* widma.

Dla czego dotąd nie oddano mu całej słuszności, dla czego stosunkowo tak mało się upowszechniło? Przyczyną tego jest po części ta okoliczność, że dotąd potrzeba nie nacisła jeszcze ludzi dość silnie, aby zmuszeni byli chwycić się tej dźwigni produkcji; poczęści znów winne temu z jednej strony agitacja leśników, z dru-

giej obojętność rolników. Pierwsi przecież zarzucają nawet szyderczo drugim, że dotąd nie odezwali się w sprawie tak blisko ich obchodzącej. Zrobiono nawet z tego milczenia argument przeciw nauce, twierdząc: Dotąd sami tylko wyrodni leśnicy, z niedołęstwa lub niedbalstwa dopuszczali podobnego wdzierania się w swoje terytorjum; żaden rolnik nie przemówił jeszcze za gospodarstwem leśno rolnem; a jeżeli rolnicy nie chcą o niem wiedzieć, cóż dopiero nas leśników może ono obchodzić?...

Mimo tego niedaleki ten dzień, w którym kamień który budowniczy odrzucili, stanie się kamieniem węgielnym. Bądź co bądź, możemy z spokojnem sumieniem ograniczyć las na korzyść roli nie ujmując mu bynajmniej rozległości; chcemy tylko widzieć uprawę rolną wprowadzoną w pośród niego; a jeżeli nasza generacja tego nieobaczy, to obaczy następna, która dziwić się będzie, że przodkowie jej postępowi tak jasnemu jak na dłoni tak uporczywie się opierali. „Gdzie zboże rósć może, tam las stać nie powinien,“ — las niech będzie ochroną dla zboża i przygotowaniem pod dobre żniwo. Na długo przedtem, zanim zniknie kiedyś zupełnie z zdolnych do uprawy równin, ustąpi on połowy swego obszaru rolnikowi. Gdyż i dziś już jedynym systemem uprawy ziemi usprawiedliwionym ze stanowiska ekonomii narodowej jest: połączenie uprawy roli z hodowlą lasu.— (*Hamn's Agron. Ztg.*)

Przegląd dzienników i dzieł rolniczych.

W zakresie chemii, nauki o nawozach i t. p.

Nawóz rozestany pozostawiać na polu radzi v. Rosenberga Lipiński („Der praktische Ackerbau. „Breslau 1862.) opierając się tak na doświadczeniach własnych, jakoteż A. Stöckhardta i Walza. Pod nakryciem zwierzęcego nawozu odbywa się najdokładniejsza fermentacja i wzbogacenie roli, ponieważ przy wpływie wilgotno-ciepłego powietrza łatwiej się rozkładają organiczne i mineralne materje, amoniak obficie zostaje uwięziony, i dopomaga się tworzeniu soli saletrowych. To użyznienie roli, wsparte znakomitą własnością gnoju wciągania w siebie i zgęszczania wody i pewnych składników powietrza, równie jak silniej (niż butwienie w ziemi) odbywający się rozkład, a przez to szyb-

sze działanie jego pierwiastków, wynagradzają sownie straty, jakich gnój na powierzchni leżący, przez ułatwienie się amoniaku i t. d. i przez wypłukanie doznaje. Pierwsze zresztą wedle doświadczeń Stöckhardta, bardzo jest nieznaczące, drugie zaś, mianowicie na płaszczyznach, nie ma żadnej wagi, gdyż wypłukane cząstki nawozowe znowu w rolę wsiąkają. W rolnictwie wszystko zależy na jaknajwiększym ile możności zapasie gotowego już do użycia pożywienia i na szybkim przeobrażeniu go w ustrój rośliny; głównem przeto usiłowaniem gospodarza zawsze być winno, używać wszelkich środków, któremi najzupełniejszy rozkład wywiezionego na pole obornika zaraz w pierwszym roku przyspieszyć może. Normalna fermentacja gruntu pod nakryciem mierzwy, niewątpliwie przyspieszenie rozkładu materji nawozowych i jednostajny ich rozdział w roli przez wsiąkanie części rozpuszczonych, niemniej jak oczywiście ułatwione przyciąganie pożywnych materji z powietrza, tak silnie przemawiają za pozostawieniem na powierzchni roli rozścielonego obornika, iż zaprawdę względem korzyści tej metody, przy której zresztą mechaniczne działanie mierzwy przez późniejsze jej zaoranie bynajmniej nie jest stracone, ze stanowiska bezwzględnego żadnej nie może być wątpliwości. — Autor używał tego sposobu postępowania w późnej jesieni pod rozmaite plody, z zupełnie pomyślnym i trwałym skutkiem, a byłby go jako regułę w gospodarstwie swoim zaprowadził, gdyby w każdej porze i wszędzie mógł być stosownym. Wszelako w ciężkim gruncie mechaniczne działanie mierzwy jest częstokroć ważniejszym, niż właściwa jej siła nawozowa. W mokre lata grunt taki trudniej wysycha, a wtedy chwasty, szczególnież też perz, tak go silnie przysiędą, iż dobrą uprawę roli wielce utrudnią. Przy wywózce nawozu przez zimę, grunt taki nakryty mierzwą, która jest złym przewodnikiem ciepła, później na wiosnę roztaja i później obsycha, przez co niekorzyść spóźnionego zasiewu niektórych plodów rolniczych przewyższa częstokroć korzyść zwiększenia żyzności gruntu. W bardzo ubogim, suchym gruncie piaszczystym, przez rozesłanie na powierzchni tylko nawozu, zamiast zaorania, zamiast pozbawienia go wielce pożądaney spojności, odejmuje się także możność wciągania w siebie i zgęszczania pożywnych części z powietrza. Bardzo słomiasty obornik, leżąc na wierzchu, narażony jest na zwianie przez wiatry. W położeniu pagórkowatym deszcz, woda ze śniegu, gwałtowne ulewy mogą łatwo spłókać część nawozu. Mimo tego istnieje w gospodarstwie nieskończenie wiele wypad-

ków, gdzie powyższa metoda tak na zoranej jak i nieoranej roli nie tylko jest możebną, ale nawet korzystną. Mianowicie też postępowanie to na suchych i płasko leżących, niezaperzonych polach, równie jak z krótszą, już trochę przegniłą mierzwą, bez różnicy jej gatunku, najusilniej się poleca. Odnosi się to mianowicie do gruntów piaszczystych, gdzie pokrywa nawozowa, przez obniżenie, temperatury i parowanie wilgoci, ich energiczną, częstokroć nawet zbytęzną i nieprawidłową czynność łagodzi. (*Landw. Ztg. f. d. nordwes. Deutschland.*)

Gnojowiska jak powinny być urządzone. Największa liczba gnojowisk ma ten błąd, iż są położone pod ściekiem z dachów, albo też woda z drogi i dziedzińca do nich spływa. Tym sposobem obornik się wypłukuje, najlepsze jego części odpływają, przez co zanieczyszcza się podwórze i powietrze. Wiatr i śnieg powodują ulatnianie się cennych cząstek; dół nie jest dosyć głęboki i nie brukowany; niema założonego zbiornika na gnojówkę; nawozu się nie utłacza. Zarządzenie temu jest łatwe, a mianowicie następujące: Gnojowisko założyć trzeba od północnej strony budynku albo w cieniu drzew; wpuścić je na kilka stóp w ziemię, wybrukować spód i obmurować ściany. Jeżeli potrzeba, dać obdasznicę przy dachu i przestrzegać aby woda z zewnątrz nie mogła dopływać. Wybudować zbiornik na gnojówkę, o ile można w pobliżu środka, i wstawić weń pompę. Nigdy gnój nie powinien leżeć w wodzie, ale też nigdy nie dozwolić mu wysychać; zbiornik na gnojówkę zapobiega jednemu i drugiemu. Bardzo jest dobrze ogrodzić wszystko i codziennie bydło wpędzać na gnojowisko; zanadto silnie nie może być obornik nigdy utłoczonym. Starać się wreszcie należy aby wywóz był wygodny. Jak te przepisy zastosować, o tem naturalnie rozstrzygać muszą w każdym wypadku miejscowość i tryb gospodarowania. Gdzie można, nakrycie gnojowiska dachem bardzo się zaleca. — (*Ldw. Ztg. f. nordwest. Deutschld.*)

Nawożenie łąk leśnych w górach Czeskich,

Położenie i odległość od gospodarstwa łąk leśnych nie pozwalają częstokroć ani ich nawodnienia, ani pognojenia kompostem, gnojówką i t. p. Otóż w górach Czeskich tak sobie z niemi radzą. Na wiosnę, zaraz po zejściu śniegów, pokrywają gęsto całą łąkę gałęziami jodłowemi. Szpilki oczywiście niebawem usychają, odpadają i pokrywają całą łąkę. Po pewnym czasie zbierają się uschłe gałęzie, a później, gdy już trawa wschodzić zaczyna, zgrabiają się nieugnile jeszcze szpilki. Już po takim postępowaniu

przekonamy się, że sprzęt siana z łąki leśnej znacznie się zwiększył. Wszelako doświadczenia wykazały, iż lepszy nierównie osiąga się skutek, jeżeli łąkę jeszcze przed zimą gałęziami jodłowymi pokryjemy. Mróz, śnieg i woda śniegowa przyspieszają natenczas gnicie szpilek tak dalece, iż nierównie większa ich ilość zgniłych pozostaje niż przy wyżej nadmienionem postępowaniu, a przeto o wiele mniej się wygrabuje. Przez to oczywiście utrzymuje się daleko wyższy stopień ciepła w gruncie, niż go dostarczyć może pokrywa śniegowa, a tem samem silniejsza pobudza się roślinność. Trawa rośnie już pod gałęziami, a jakkolwiek dla braku światła będzie żółta i prawie bezbarwna, to jednak znowu pięknie zazielenieje, skoro tylko po zebraniu gałęzi ciepło słoneczne dogrzeje. Ponieważ postępowanie to bardzo jest proste i niekosztowne, możemy je doradzać każdemu kto podobne łąki posiada, z tym dodatkiem, iż może być także zastosowane i na innych łąkach, nie tylko na leśnych, mianowicie na mokrych czyli tak zwanych kwaśnych z dobrym skutkiem. (*Mittheil. d. Mährisch-Schles. Gesellsch.*)

KILKA SŁÓW

do artykułu w Nrze II Dziennika Rolniczego

„Dla czego u nas tak powolny postęp w gospodarstwie wiejskiem w ogólności, a w rolnictwie w szczególności?“

Nie wszędzie i nie zawsze możemy, ani nam jest dozwolono wygadać się albo i wypisać z tego co nas boli. Zgromadzenia publiczne Towarzystwa gospodarskiego byłyby do tego areną odpowiednią; ale zgromadzenia takie dosyć rzadko są praktykowane i jedynie dla dostatniejszych członków przystępne; albowiem oddalenie i koszt w mieście odstręcza niejednego, a nawet jest nieprzepartą zawadą do uczestniczenia w tych zebraniach. Filjalne zjazdy odpowiadałyby temu prawdziwie gospodarskiemu celowi, ale — i na cóż będą kończyć, kiedy każdy wie dla czego dotąd nie są zaprowadzone. Tu byłaby prawdziwa szkoła gospodarstwa, na tem że tak powiem sąsiedzkim zgromadzeniu niejeden możeby najlepszy pomysł swój, bez ubliżenia miłości własnej, poddał pod krytykę, od czego dzisiaj wstrzymuje się, aby nie występować

publicznie. Minęły i niepowrócą czasy kiedy to obywatelstwo w każdej niemal okolicy zjeżdżało się do Nestora swojego w dniach jego świąt rodzinnych. Tam poufne pogadanki o gospodarstwie, plonach, cenach zboża i innych produktów, pasowały że tak powiem młodzieź na przyszłych gospodarzy; tam albowiem młodzi ludzie jakby wpisując się do cechu i tradycją ojców idąc, hreczkosiejami potem zostawali.

Dzisiaj prawda że takie zgromadzenia niepodolalyby trudniejszemu zadaniu gospodarzy, ale ich też z latarką Diogenesa nieznajdziesz; prawda że gospodarstwo nie jest dziś rzemiosłem, ale stało się sztuką umiejętności ścisłych wymagającą, ale czyliż za to młodzieź ma o tyle więcej sposobności nabycia tych wiadomości? Czyliż jest prowincja nasza w stanie swemi silami stworzyć z niczego naraz wszystko, aby tym wymaganiom zadość uczynić? Dwie szkoły krajowe prawdziwego znaku żywota czerstwego dotąd niedały; nie tu miejsce przyczyny tego rozbić, stawiamy tylko pewnik, że „dzisiaj“ gospodarzy racjonalnych swoich nie tworzą, nieprzesądając, że „jutro“ mogą, przy więcej sprzyjających okolicznościach, co daj Boże, temu podolać.

A szkoły zagraniczne? Te niewydadzą nam naszych rodzimych gospodarzy. Tam w spokoju, pod rządami własnemi, gospodarstwa od dawna kwitną i szkoły jako dalszy ciąg ich rozwoju uważać należy. Czyliż z nich nasz młodzieniec wróciwszy, potrafi system tamtejszy przyswoić dla naszych gospodarstw w kolebce jeszcze będących?

Pamiętam jak w męskim wieku racjonalny gospodarz powróciwszy ze szkoły jednej z pierwszych zagranicznych powiedział: „Gdybym podług systemu tej szkoły chciał tutaj sobie czy komu gospodarować, w trzech latach dobra administrowane poszłyby na wkłady, jakiego w nich samych podejmować potrzeba.“ Czyliż każdy uczeń, będąc zwłaszcza młodzieńcem, powróciwszy ztamtąd, będzie miał tyle zastanowienia i wstrzeźliwości?

Powróćmy do rzeczy. Jeszcze do wzajemnego porozumienia się gospodarzy pozostaje niniejszy Dziennik; czyliż i tu możemy z całą swobodą traktować przedmioty, rozbić i sondować że tak powiem raży gospodarstwu zadawane? Nie. Każdy albowiem artykuł pisząc, na przedmiot programem Dziennika objęty względ mieć należy; — potracisz o stosunki socjalne, powstrzymaj pióro, abyś po za szranki niewybiegł, bo do tego jedynie polityczne dzienniki przeznaczone. Zresztą i czasy dzisiaj dla nas drażliwsze jak kiedykolwiek; nie każdy co cierpi bólem intereso-

wanych, znajdzie chwilę, aby powiązać w jaką taką całość myśli rozrzucone w chaosie dolegliwości nam dokuczających.

Z uwagi na to mam za potrzebne chociaż pobieżnie dolożyć kilka uwag do „przyczyn powolnego postępu w gospodarstwie wiejskiem w ogólności, a w rolnictwie w szczególności w Nrze 11 Dziennika Rolniczego zamieszczonych.

Ad 1um „Brak wykształcenia w zawodzie gospodarskim.“

Brak taki czuć się prawda daje w ogóle w tutejszych gospodarstwach; ale przecie nie jest istotną przyczyną ich powolnego widocznie postępu. Weźmy albowiem w porównanie Kongresówkę, przerzucmy tylko hipoteczne jej akta, a przekonamy się, że tam przy tym samym braku wykształcenia w zawodzie gospodarskim dobra nieprzechodzą tak z rąk do rąk jak u nas. Owszem, znajdziemy tam szereg nabywców, że tak powiem swoich rodzimych, a ztąd wnioszek: że ziemia była tam ciągle dobrze obsługiwana i zarządzana, kiedy nietylko wojenne długi kolosalne z lat 1806 do 1815 wypłacić była wmożności: ale jeszcze po zaprowadzeniu Towarz. kredytowego od lat blisko czterdziestu, trzeci raz zaciągniętą pożyczkę umarza i wypłaca. Czyliż więc mamy tamtym właścicielom przypisać brak wykształcenia gospodarskiego? Nie. Może kto powiedzieć, że gdyby go więcej byli posiadali, do jakichże fortun podnieśli by byli Królestwo! ale przecie fakt faktem pozostaje: „że królestwo kongresowe obdłużone w r. 1815 nadzwyczajnie, umieli właściciele zatrzymać do dziś dnia w swoich rękach.“ Czyli tam mieli większą łatwość wykształcenia się naukowo? Nie. Przyczyną więc istotną była: „materjalna pomoc przez Towar. kredytowe i przez Bank Narodowy im udzielana.“ Dla czego w Galicyi do takiej pomocy niebyliśmy przypuszczeni? wieleby o tem pisać; ramy Dziennika Rolniczego niedozwalają tego wypowiedzieć; zostawmy tę zagadkę, może czas i miejsce się nadarzy do jej rozwiązania.

Tak jak Anglik jest zwierzem politycznym, Polak jest zwierzem gospodarskim; może pomija niejedno, coby znając teorią nauk pomocniczych gospodarstwu już był przyswoił, ale mimo tego tak dobrze wie co może zastosować u siebie, że powiedzmy między sobą: przybywają do nas Niemcy ze wszystkich krajow; lecz osadowiwszy się w dobrach, niepopasają w nich długo, ale z dobrze nadszarpniętym majątkiem, albo zostawiwszy go cały, prędko do miejsce rodzinnych wracają.

Ad 2um i 3um „Że brak powołania u gospodarzy improwi-

zowanych i niebaczność albo łakomstwo właścicieli jest przyczyną powolnego postępu albo i cofnienia się gospodarstw.“

Te dwie przyczyny tak są jasne, że ani dowodów niepotrzebują, ani nawet niesądzą aby przeciwnika znalazły; jednak sięgnijmy dalej z kąd to pochodzi? Nietylko łakomstwo, ale i niedola gospodarska tego przyczyną; a może nieobrazę tem nikogo, gdy powiem, że z góry, bo od majątniejszych przykład nieszczęsny poszedł, iż niemogąc z początku przykremu gospodarstwu po zniesieniu powinności urbarialnych podolać, niemając pod ten czas pod ręką inwentarzy potrzebnych i kapitału obrotowego do założenia że tak powiem nowego *fundum instructum*, przypuścili do licytacji dzierżaw chrześcian i niechrześcian. Ci ostatni przebieglejsi od tamtych a zaśobni po pamiętnym roku wstrząśnięć krajowych, wzbili w górę wartość dochodów ziemi, zrobili z gospodarstwa, co liczy wkłady zrobione na lata, handel; żeby się jak najprędzej z pieniędzmi swojemi zobaczyć i niemi obracać, podwyższali co miesiąc cenę pracy, aby produkta zebrane jak najprędzej spieniężać, i... zgroza dokończyć: zniszczyli swoich jurisdatorów, gdy sami salwując kapitały, rzucili się do spekulacji z towarzystwami ogniwemi, a potem do porzucenia gruntów dzierżawionych nieobsianych i bez budynków. Dzisiaj jeszcze są włości które czują wyssanie gruntów przez takich improwizowanych dzierżawców; a demoralizacji między włościanstwem wiele oni zrzadzili? wiele się do opuszczania samowolnie przez czeladź służby przyczynili? wiele zarobnika nauczyli robotę jak najgorzej skuteczną odawać?... tego obliczyć niejesteśmy w stanie.

Dla tego prawie cały powyższy ustęp wzmiankowanego artykułu powtórzyłem, aby w dalszym ciągu przyczyn dotkliwej klęski gospodarstw, wspomnieć i wytknąć prawie najważniejszą. Właściciele puścili mimo siebie rady wielu przezornych gospodarzy i obywateli dalej patrzących: „aby folwarczki kilkadziesiątmorgowe z łąnów dworskich wydzielać, i te w wieczne dzierżawy z ruchomością po kilkunastu latach skalą czynszów podług przeciętnych cen targowych wypuszczać.“ — O wieleż dzisiaj kraj byłby bogatszym, o wieleżby uprawa gruntów, może dotąd słabo obsługiwanych, podniosła była produkcją! A jakżeby dzielnie rozrośnięcie się takich obywateli do ziemi rodzinnej przywiązanych i inteligencją między włościanstwo, stykając się z niem bezpośrednio, roznoszących, przyczyniło się było do oświaty kraju, która do dziś dnia ledwie promykiem zorzy miejscami między włościanami świta.

Tymczasem stało się inaczej; właściciele odsuwając na jeden raz zbyt wielu oficjalistów, po zniesieniu powinności poddańczych, sami rozpuścili na kraj agentów demoralizacji, która dotąd podkopuje zgodę, jakaby być powiana między dawnymi panami a poddanymi. Przypatrzmy się bliżej temu.

Między oddalonymi ze służby oficjalistami było trochę z ludu; tych jako swoich lud przyjął, i zmieszali się z nim bez widocznego wpływu na stosunki socjalne. Ale była inna kategoria oficjalistów, tych, co to od praocjów wysługiwali Braciom Szlachcie; co to woleli się trzymać klamki pańskiej jak mniej zamożnego drzwi całych; co to gdy pan nieraczył się zatrudnić osobiście rolą i poddanymi, darli włościanina, ledwie go z koniem niezaprzęgając, aby odrobił do joty pańszczyznę, ów wymysł wieków poniżenia najwyższego ludzkości. Tacy oficjaliści oddaleni gdzież mieli się udać? Do ludu nawet pretensji mieć nie mogli; żebrać nie chcieli, — bo mieli na tyle wstydu i ambieji; cóż im tedy pozostawało? Otóż poszli do miast — i tam nieponieszani z mieszczaństwem, nieumiejąc ani rzemiosła, ani handlu, prowadzą tę cichą propagandę nienawiści przeciw panom, do czego dawnych poddanych zawsze i wszędzie gotowemi znajdują. A ta to właśnie klasa dobrze użyta, przy pracy, gdyby jej byli panowie warsztaty, ziemię poddali, byłaby dzisiaj przyczyniała się do dźwignania ciężaru podatków i innych powinności obywatelskich, byłaby reprezentowała przybytek bogactwa chowem inwentarzów dostatnich, co przez zapoznanie jej niepowrotnie przepadło.

Niemozna tego zaprzeczyć, że w wyzyskiwaniu intrat, mają nasi właściciele jennialne pomysły. Nie powiodło się za bajecznie wygórowane ceny wypuszczanie całych obszarów, to chwycili się właściciele wydzierżawiania morgami gruntów tym włościanom, co swoich, pożał się Boże, dotąd jakby na małych posiadaczy należało, zagospodarować praktycznie i z pożytkiem dla kraju nieumiecli. Pomijam te miejsca, gdzie właściciele nie mogąc jeszcze pogodzić się z wyzwoleniem pracy z pod kija włódkarskiego, ugodzili się z dzierżawcami chłopami na robotę, a potem i tę i grunta wypuszczone stracili. Jawszy się następnie procesów z każdym poszczegóło dzierżawcą, odsyłani od politycznej do sądowej, od tej znów do politycznej instancji, stracili dwa razy, gdyż i grunta i wartość ich z górą przeprocesowali. — Na tem kraj przynajmniej nie stracił, grunta albowiem przysądzone włościanom dzisiaj dobrze obsiane, z zabudowaniami odpowiedniami, powiększyły bogactwo krajowe; — ale te grunta

co od trzech lat z wszelkimi formalnościami prawnymi za cyrografami dziś pewność wszelką wystawiającemi są wypuszczane—czy przyczyniły się do podniesienia bogactwa krajowego? czy wyobrażają sumę jego przyrostu? czy nawet powiększyły produkcją krajową? Nie.—Bo patrzmy na tę mozaikę obsianych gruntów, na uprawę ich z boku na bok, a zgadniemy, że to dzierżawca czasowy ciągnie soki z ziemi świętej, a nie oddaje jej w żadnej części wyzyskanego z niej produktu. Gdyby dzisiaj, kiedy w królestwie polskim wszystkie ciężary wojny ponoszą jedynie właściciele więksi, były grunta w tak małych rozmiarach wypuszczane, coby się z temi właścicielami stać musiało? Zakryjmy raczej rezultat konieczny. Pomyślmy tylko: że grunta tak wypuszczane reprezentują step nieobsiany, *fundum instructum* niemający, bez budynków potrzebnych i bez inwentarzy do obrobienia koniecznych; a z tąd następstwo, że wypuszczenie raz gruntów kawalkami w krótką dzierżawę, bez pozwolenia stawiania tam budynków dzierżawcom, jest kamieniem węgielnym przyszłego wstrząśnienia socjalnego, od którego aby wolni byli nasi następcy, bardzo starać się i zapobiegać powinniśmy. I ten to jest właściwie punkt o który mi głównie chodziło: tu albowiem leży rdzeń kwestji: „dla czego gospodarstwa większe znacznego postępu nie pokazują?“ Gdyż nawet możeby i włościańskie widoczniej podnosiły się, gdyby nie nadzieja ich powiększenia ogólnem w przyszłości wydzierżawieniem gruntów dworskich.

Dodam jeszcze, a dosyć to podobne do prawdy, że miejscami tegoroczne częste ognie, podobno są połączone z upartą chęcią wypędzenia większych dzierżawców z folwarków, aby je znów właściciele włościanom powypuszczali.

Do 4ej i 5ej przyczyny stagnacji w polepszeniu naszych gospodarstw niemasz co dodać, jedynie zapisać nadzieję: że Szanowny autor, co tak umie z humorem prawdę powiedzieć, raczy 5ty punkt osobnym artykułem wystudiować; w tym albowiem względzie kto tylko może, potrzeba „aby był surowym Katonem.“ Wszak znanej dewizy „*Viribus unitis*“ bardzo trzymać się powinniśmy.

J. K.

Aforyzmy gospodarskie.

Przysłowie mówi: z piasku bieża nie ukręci. Po gospodarsku tak się to tłómaczy: Z wiatru krowa nie da mléka, cielę nie

urośnie, owca nia da wełny, wół nie nabierze roboczej siły ani się nie utuczy.

Nihil erit in intellectu, quod non erat in sensu. Tak mówi pewna szkoła filozoficzna. Po gospodarsku można to tak powiedzieć: czego niema w paszy, tego nie będzie i w bydłęciu. Mówimy wiele o polepszeniu rasy bydła, a uważamy ledwie nie za główną jego karń.... słomę.

W. B. P.

C. K. Kommissja Namiestnicza przesłała Komitetowi naszego towarzystwa następujące rozporządzenie do ogłoszenia w Dzienniku rolniczym.

Nro 28882. Po zniesieniu wszelkich ograniczeń w zakupnie i rozprzedaży soli bydłowej, Najwyższem postanowieniem z d. 25 grudnia 1861, odbył tego gatunku soli nadzwyczajnie się zwiększył. Zwiększenie to wszelako powiększej części przypisać należy tej okoliczności, iż znaczna ilość soli bydłowej, już to w takim stanie jak była wydaną ze składów rządowych, już też przekształcona, używaną bywa do innych celów.

Aby temu nadużyciu zapobiedz, Wys. c. k. Ministerstwo skarbu reskrytem z dnia 25 października 1863 L. 19532 rozporządziło, iż skoro zniesienie ograniczeń w zakupnie i rozprzedaży soli bydłowej nie prowadzi za sobą bynajmniej dowolnego jej użytkowania, przekroczenia zatem w ustawie o monopoliach zawartego zakazu przekształcania tej soli lub też używania jej do innych celów jak do lizania dla bydła albo przyprawy karmy, z całą surowością obowiązujących ustaw defraudacyjnych mają być dochodzone.

Rozporządzenie powyższe, na żądanie tutejszej c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej z d. 19 listopada 1863 r. L. 18840, podaje się do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, iż skoro przez zaprowadzenie nowej soli bydłowej i ułatwienie jej nabywanie ważne korzyści nastręcone są rolnictwu, własny przeto interes gospodarzy i hodowców bydła wymaga, aby przeciw nadużyciom cheiowych zysku spekulantów jaknajsurowiej wystąpiono, tem bardziej, iż w razie szerzenia się podobnych nadużyć, wolny handel solą bydłą musiałby być na nowo ścieśniony.

Kraków dnia 3 grudnia 1863 roku.

